

Po co komu festiwale?

Wśród licznych wydarzeń drugiej edycji Festiwalu Kultury Azjatyckiej NORIFEST* znalazł się wykład Marcina Krasnowolskiego, współorganizatora festiwalu kina azjatyckiego Pięć Smaków. W wywiadzie przeprowadzonym w ramach NORIFEST dzieli się on swoją wiedzą na temat organizowania festiwali filmowych i pozyskiwania funduszy, opowiada także o problemach, które napotyka jako selekcjoner programowy



Marcin Krasnowolski

Fot. archiwum prywatne

OCZYWIŚCIE NIC NIE
ZASTĄPI WYJAZDU DO AZJI
I PRAWDZIWEJ ROZMOWY
Z MIESZKAŃCAMI
TAMTEJSZYCH KRAJÓW.
NATOMIAST NA CO DZIEŃ
ŚWIADOME OGLĄDANIE
FILMÓW AZJATYCKICH
JEST BARDZO DOBRYM
SPOSOBEM NA POZNANIE
AZJATYCKIEJ KULTURY

► **Jaki jest cel organizowania takich festiwalu filmowych, jak Pięć Smaków?**

Festiwal filmowy to święto kina, które pozwala ludziom przez kilka dni skupić się tylko na filmach i daje im okazję przeżycia ich w nieco inny, głębszy sposób. Nie jest to zwykłe oglądanie tego typu produkcji w telewizji, na laptopie, a nawet w kinie. Bardzo często filmy, które odnoszą sukcesy na festiwalach, nie cieszą się potem dużym zainteresowaniem w oficjalnej dystrybucji kinowej. Na szczęście w Polsce mamy bardzo dużo festiwalu filmowych, nawet na tle europejskim, bo jest na to przestrzeń i są środki. Istnieją zarówno festiwale duże, pokazujące najnowsze premiery, jak i mniejsze, sfokusowane na konkretnych tematach. Tak jak Pięć Smaków, który na początku był przeglądem kina wietnamskiego, a dopiero później stał się festiwalem kina Azji. W międzyczasie kino azjatyckie i w ogóle cała kultura azjatycka stały się bardziej popularne wśród młodych ludzi. Stały się czymś bardziej oczywistym niż parę lat temu. A jednak cały czas jesteśmy jedynym takim festiwalem w Polsce, więc myślę, że dla wielu ludzi Pięć Smaków jest wyjątkową okazją do tego, by spotkać się z wyselekcjonowanym kinem azjatyckim i otrzymać do niego także odpowiedni kontekst. Piszemy artykuły, robimy zapowiedzi, nagrywamy podcasty. Robimy to, co jest potrzebne – mimo że Azja odgrywa coraz ważniejszą rolę zarówno w geopolityce, jak i w kulturze, w polskich mediach wciąż jest pomijana i traktowana jako inny świat, przez co Polacy nie bardzo wiedzą, co się w niej dzieje. I mam poczucie, że to właśnie kino jest dobrym sposobem, aby opowiadać o Azji. Zwłaszcza że jest to gigantyczny kontynent mieszczący wiele państw i społeczeństw, które mogą mieć istotny wpływ na przyszłość świata. Więc w Pięciu Smakach mamy poczucie takiej misji opowiadania o nim.

► **A skąd bierze się budżet na takie festiwale?**

Przede wszystkim należy powiedzieć, że festiwal sam na siebie nie zarobi. Żeby tak było, bilety musiałyby kosztować około pięćdziesięciu złotych, a wtedy nikt by na te pokazy nie przychodził. Na szczęście w Polsce są środki publiczne, środki miejskie, z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, z Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej. Ponadto my stale szukamy także dofinansowań z Azji. Istnieją programy na finansowanie pokazów filmów z Tajwanu, z Hongkongu czy z Japonii, częściście mamy już wydeptanych, wypracowaliśmy kontakty przez lata i cały czas szukamy nowych. Oczywiście wpływy z biletów również są częścią naszego budżetu.

► **Jakie są twoje obowiązki jako organizatora festiwalu poza mieszkańcami, w których się on odbywa?**

Obecnie mamy nietypową sytuację, ponieważ festiwal nie ma dyrektora i współorganizujemy go w parę osób. Każde z nas ma sporo obowiązków. Ja zajmuję się selekcją programową, która trwa cały rok. Jestem także odpowiedzialny za finanse, kontroluję budżet, przygotowuję wszystkie płatności. Jest to dosyć odpowiedzialna i uciążliwa funkcja, ale ktoś musi ją pełnić.

► **Jakie są największe problemy, z którymi zmagasz się jako selekcjoner festiwalu?**

Największymi problemami są konieczność zdobycia licencji na pokazy i wynegocjowanie dobrej ceny.

Oczywiście istotna jest tutaj konkurencja ze strony innych festiwali. W jakiś sposób walczymy z nimi o to, by pokazywać dane tytuły u siebie. Jeśli są to filmy, które miały swoją światową premierę przykładowo w Cannes, to chrapkę na nie mają także inne polskie festiwale. Innym problemem są platformy streamingowe, które wykupują coraz więcej tytułów, zwłaszcza gatunkowych. Dlatego na przykład jakiś czas temu zrezygnowaliśmy z cyklu „Azjatycka Noc Grozy”, bo wszystkie dobre horrory trafiają od razu na streaming, a zostają tylko mało ciekawe tytuły. Czasem problemem są zaporowe ceny – dystrybutorzy żądają zbyt wysokich kwot, które zwyczajnie przekraczają nasze możliwości. Dzieje się tak nawet w przypadku filmów niekoniecznie nowych, ale popularnych. Innym wyzwaniem może być nośnik. Teraz w większości kin w Polsce filmy puszczone są z nośników cyfrowych. Są jednak filmy starsze, które są pokazywane wyłącznie na taśmie i nie mają jeszcze kopii cyfrowych. W takim przypadku musimy zrezygnować, ponieważ nie mamy jak tych filmów wyświetlić lub sprowadzenie ich z Azji byłoby bardzo drogie. Oczywiście problemem czasem jest też polityka. Zdarza się, zwłaszcza w przypadku filmów chińskich, że nie przechodzą one cenzury w kraju, więc nie mamy możliwości ich pokazania. Bywa nawet i tak, że rząd chiński wycofuje jakieś filmy, kiedy są już one potwierdzone na festiwalach.

► Czy oglądanie filmów i seriali to twoim zdaniem dobry sposób na poznawanie innej kultury? Czy jednak zawsze jest to tylko wycinek lub pokazywanie jedynie tego co atrakcyjne?

Myślę, że to bardzo dobry sposób, dlatego też pracuję przy organizowaniu festiwalu Pięć Smaków. Uważam, że nie tylko pokazujemy

dobre filmy, ale również przekazujemy wiedzę. Budujemy kontekst społeczny czy kulturowy. Myślę, że to jeden z najlepszych sposobów na poznawanie kultury bez opuszczania kraju zamieszkania. Oczywiście nic nie zastąpi wyjazdu do Azji i prawdziwej rozmowy z mieszkańcami tamtejszych krajów. Natomiast na co dzień świadome oglądanie filmów azjatyckich jest bardzo dobrym sposobem na poznanie azjatyckiej kultury. Chodzi o łączenie seansów filmowych z poszerzaniem wiedzy we własnym zakresie. A teraz taka wiedza jest na tyle dostępna, że bez problemu można wyszukać sobie informacje na temat pewnych zjawisk. Wierzę, że dużą rolę w poszerzaniu wiedzy powinny odgrywać media, jednak w ostatnich latach mają one coraz mniej pieniędzy na opłacanie korespondentów w Azji. Więc wydaje mi się, że filmy i seriale mogą w pewnym sensie pełnić funkcję takich korespondentów, ale należy przy tym oglądać je ze zrozumieniem.

► Filmografia którego kraju stanowi najlepsze wprowadzenie dla widza niemającego wcześniej doświadczenia z kinem Azji?

Wszystkie kraje różnią się od siebie, ale myślę, że najbardziej popularne jest obecnie kino koreańskie. W ostatnich latach powróciła także popkultura japońska. Wydaje mi się, że młodzi ludzie, a nawet dzieci, uważają oglądanie koreańskich i japońskich animacji czy dram za coś oczywistego i normalnego. Więc myślę, że są to dosyć przystępne teksty kultury, które są częścią bardzo dużego rynku. Ciekawa jest również popkultura chińska, natomiast ze względu na silną cenzurę należy zachować dużą ostrożność, na przykład w stosunku do filmów, które są bardzo propagandowe. Dobrze jest wiedzieć, co dzieje się w Chi-

nach, ale trzeba też uważać na to, co się ogląda, i mieć w głowie, że wszystkie filmy przechodzą przez ścisłą cenzurę rządową i udaje się w nich obecnie przemycić niewiele wywrotowych przekazów.

► Czy masz jakieś rady dla studentów?

Myślę, że dostęp do kultury azjatyckiej jest obecnie bardzo łatwy, przede wszystkim dzięki streamingowi. Koreańskich dram, a nawet filmów jest wszędzie pełno, więc zapoznanie się z nimi nie jest problemem. Pod tym względem platformy robią dobrą robotę, bo udostępniają azjatyckie produkcje na całym świecie. Jeśli jednak chodzi o animację kultury, myślę, że dalej jest przed nami dużo pracy, którą można wykonać, aby w jakiś sposób przybliżyć Polakom ciekawe zjawiska zachodzące obecnie w Azji. Dlatego bardzo się cieszę, że istnieją takie inicjatywy jak NORIFEST, i że mogłem tutaj przyjechać. Słuchałem na przykład wykładu o muzyce japońskiej i było to dla mnie ciekawe, bo sam się na tym nie znam. W czterdzieści pięć minut dowiedziałem się bardzo dużo, zapisałem sobie sporo interesujących mnie informacji. Myślę więc, że takie festiwale to świetna sprawa, i wierzę, że ich misja ma sens, ponieważ ta ciężka praca procentuje i przekłada się potem na wyższą świadomość odbiorców. Organizacja takich wydarzeń wymaga dużo czasu i środków finansowych, jednak uważam, że warto to robić. Dlatego współtworzę festiwal Pięć Smaków.

Paweł Herman

współorganizator NORIFEST

* Projekt zrealizowany w ramach statutowej działalności Akademickiego Centrum Kultury UG „Alternator”.